WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 8/20 Maja № 38. Rok 1860.

Zasady ziemiaństwa praktycznego.

(Dokończenie.)

Drogi.

Dobry, porządny i staranny gospodarz, powinien o wszystkich, na jego gruncie znajdujących się drogach pomyśléć. U nas mało nad tym przedmiotem myślano. Na drogi dobre, mianowicie w polach, ziemi żałować nie należy. Podwójną z nich korzyść odbierają wodę polną i ułatwiają zwóz i wywóz. Najwięcéj zabijamy inwentarze robocze wywozem nawozów i zwozem zboża, tak dla braku dróg, jako też z powodu nędznego stanu istniejących.

Każda droga powinna być łukiem splantowaną. Kto ma polne kamienie, niemi wszystkie niziny w drogach łukowato wysypać i ziemię z boków drogi splantowaną, dostatecznie przykryć winien. Porobiłem sobie drogi w sposób podobny:

Oznaczyłem najprzód rowy boczne, a potém pozawoziłem wszystkie niziny w sposób powyżéj opisany, kamieniami polnemi i ziemią z rowów wyrzuconą, dostatecznie przykrytemi. Ziemię pozostałą wyrównałem wszystkie inne nierówności. Tak celem utrwalenia rowów, jako też dla znaczniejszego drogi wywyższenia, poskopywałem szpadlami zabrzegi drogi, równo z spodem bocznych rowów; tym środkiem, nowo zrobiona droga, przybrała kształt w łuk nagiętéj, dosyć szerokiéj grobli. Gdzie tego jeszcze uskutecznić nie mogłem, porobiłem témczasowo w miejscach stosownych szerokie, owalne splantowane spusty. Na takich drogach nikt kałuży nie zastanie. Przez łąki idącą nową drogę, wysypałem owalnie kamieniami polnemi na półtora łokcia grubo; potrzebną do kamieni przykrycia ziemię nawiozłem, gdyż chcąc nawożenie kamieni umożebnić, musiałem poprzednio rowy boczne powyrzucać i ziemię z nich wydobytą, rozplantować. Ta grobla kamieniasta trzyma pięćdziesiąt prętów długości.

Bijąc rówki, pola moje od łąk oddzielać mające, składałem ziemię z nich wydobytą na kupki od strony łąki porobione; téj ziemi używam do przykrywania kamieni, zawożenia odwiecznych a niepotrzebnych dółów, etc.

Rowy.

Woda w rolach największym jest rolnictwa wrogiem. Rowów mamy w ogóle za mało. Tak samo jak przy przeczkach, tak samo i tutaj powtórzę: lepiéj wybić rów niepotrzebny, aniżeli potrzebnego zaniechać. Kto żąda od rowu polnego, aby mu z obu stron wodę odbierał, żąda za wiele, dla tego też nic nie otrzyma. Przecinając zbyt długi spadek pojedynczym rowem, zamierzonego celu dojdziemy wtenczas tylko, jeżeli wszystką wydobytą ziemię ze spadkiem pola wyrzucać każemy; jeżeli zaś przez niedbalstwo lub nieuwagę, wydobyta ziemia pod spadek wyrzuconą zostanie, to w takim razie rów nowo wykopany nie tylko nie pomoże, ale nawet zaszkodzi. W takich zaś miejscowościach, w których wodę z dwóch spadków pola odebrać zamierzamy, w takich miejscowościach, dwa równolegle daję rowy, pomiędzy nimi wszystką ziemię umieszczając; tym sposobem tworzą trakt, którego szerokość od miejscowości zależy. Jeżeli te rowy tak są odległe, że ziemi z jednego wyrzuconéj z drugą połączyć nie mogą, to w takim razie wszystką ziemię rozwożę, zasypując nią odwieczne, pomiędzy nowo wybitymi rowami znajdujące się krzywosy. Każdy z dawniejszych rowów odznacza się kształtem uciekającego węża, nadzwyczajnie wysokimi zabrzegami, ozdobionemi różną kolczastą krzewiną, pomiędzy którą oset od wszelkiéj napaści wolny, swobodnie rozkwita, o kilka mil daleko dobroczynne nasienie swoje roznosząc. Niszczenie takich rowów do najmozolniejszych i najkosztowniejszych prac zaliczyć można. U mnie tak są głębokie, że służą na depozyt kamieni, które tam tysiącami wozów z poblizkich pól zawożą i zsypują. Zasypane do połowy dawniejszéj głębokości, ziemią z nowych rowów do reszty zarzucam. Na takich pomiędzyrowiach sadzę warzywa wszelkiego rodzaju, kapustę, brukiew, buraki; marchew dopiero wprowadzić zamyślam. Pomiędzyrowia kilkanaście prętów szerokie, zasiewam zbożami tak samo, jak każde inne pole, obracając zarazem zagony z kierunkiem spadu, to jest: w kierunku nowo porobionych, równoległych rowów. Miejsc takich mam już kilka.

Wszystkie rowy polne, o tyle, o ile położenie dozwala, koncentrować mają wodę z pól zebraną, do kilku głównych, wprost na łąki wyprowadzonych rowów. Woda taka niepospolicie łąki użyźnia. Jest to najtańsza i najwłaściwsza amelioracya, którą, jeżeli jest z rozsądkiem przeprowadzona, łąki do nadzwyczajnéj doprowadzić można bujności. Wszędzie, gdzie położenie sprzyjało, w powyższy postąpiłem sposób.

W dawniejszéj siedzibie mojéj, tym środkiem i plantowaniami zbiór siana o dwie trzecie powiększyłem. Lecz tam miałem same polne łąki. Miejsca, na które wody polnéj wprowadzić nie można, pozaorowałem.

Z 120 morg magdeburskich, pozostało 90, a z czterdziestu fornalek sianosprzętu, przyszedłem do stu dwudziestu. W wiosce, którą teraz posiadam, nie całe pięć lat mięszkając, a wszystko do zrobienia zastawszy, nie miałem możności uzupełnienia planów moich. Zrobiłem co mogłem, a ślady korzystnych zmian już i teraz są widoczne. Ciężko pracowałem i pracuję; dostateczną znajdę nagrodę, jeżeli na téj drodze nabyte doświadczenie któremukolwiek z rodaków moich użytek przyniesie. Taka myśl podała mi pióro do ręki. Zdążać do nagrody nie jest chlubnie; zamieniać lemiesz na pióro, z pewnością zbyt jest odważnie.

Strachanów dnia 24 marca 1860 roku.

Fr. Sulimierski.

Czy powolnie czy usilnie uprawiać paszę.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad ważnością kwestyj tyczących się inwentarzy, czyli produkcyi zwierzęcéj, a zatém i produkcyi paszy, będącéj niezbędnym dla tamtéj warunkiem. Jeżeli to jest prawdą uznaną w krajach wyżéj od naszego w rolnictwie stojących, to tém bardziéj u nas, gdzie jeszcze tak wiele jest do zrobienia, wszystko cokolwiek do rozwiązania, lub tylko rozjaśnienia téj kwestyi przyczynić się zdoła, czy to z domowego czy z obcego pochodzi źródła, dla światłych ziemian pożądaném być powinno.

W tém przekonaniu a zarazem z uwagi, że pisma niemieckie rolnicze mało u nas są upowszechnione, przełożyłem z niemieckie-

go tygodnika: *Allgemeine Land-und-Forstwirthschaftliche Zeitung*, rozprawę Adolfa barona Ehrenberga, pod tytułem: *Ausgedehnter oder intensiver Futterbau* — którą Panu przesełam, z prośbą, abyś po zbadaniu, czy na to zasługuje, w użytecznêm i cenionêm piśmie swojêm raczył ją zamieścić. Mam honor zostawać z poważaniem. *A. L.*

Kwestye zajmujące obecnie rolników dotyczą mineralnych i sztucznych nawozów, wartości użytkowéj paszy i nawozu podług zasad chemii, która wprawdzie nie mało dostarczyła nam objaśnień, i do zrozumienia wielu zjawisk utorowała drogę, bardzo jednak wiele jeszcze od przyszłości oczekiwać nam przychodzi.

Pośród tych badań, kwestya uprawy paszy wcale nie jest usuniętą; uprawa ta zawsze jeszcze musi być uważaną za jeden z warunków powodzenia gospodarstwa rolnego, i taką na daléj pozostanie, albowiem żadnéj nie ma wątpliwości, że rolnictwo w ogóle, bez względu na zachodzące tu i owdzie wyjątki, bez produkcyi paszy ostać się nie może.

Uprawiajcie wiele, bardzo wiele paszy, jeżeli chcecie podnieść wasze gospodarstwa.

Ależ i to prawidło musi mieć swoje granice; nie można zeń wnosić, jakoby należało wszystkie grunta zamienić w niwy pastewne (Futterländer), bo jest rzeczą wiadomą, że chodowanie zwierząt domowych jedne tylko połowę paszy (bezpôśrednio) w wartość zamienia, druga zaś połowa jedynie za pośrednictwem innego czynnika t. j. uprawy rolnéj, może być spieniężoną (verwerthet.)

Brak paszy i tejże marnotrawienie, są to ostateczności, pomiędzy któremi prawda leży w środku.

Twierdzenie, że uprawa paszy winna zajmować $^1/_3$, $^1/_4$ i t. d. całéj przestrzeni, za nadto jest ogólne, bo mogą zachodzić okoliczności, że stosunek ten nie będzie dostateczny, kiedy w innêm miejscu i w odmiennych warunkach, sprowadzi nadmiar paszy, któ́ry już z korzyścią nie da się użytkować.

Kwestya uprawy paszy, musi przeto mieć określające ją warunki, z których najważniejszy i stanowczy, stanowi przedmiot niniejszéj rozprawy.

I.

Pytanie: jak dalece rozszerzyć uprawę paszy, styka się z innêm, mianowicie: Ile potrzeba zużyć paszy, aby utworzyć daną ilość płodów targowych, co znowu zawisło od ilości potrzebnego dla płodów wycieńczających nawozu, który jest iloczynem paszy i podścieli.

Naprzód więc wymaganą ilość nawozu wypada wziąć pod rozwagę, przy czém samo się rozumie, że w podanêm niżéj zestosunkowaniu wykluczamy zarówno zbyt skąpe gnojenie, nie dające żadnego, lub bardzo nieznaczny pożytek, jak i zbytek w nawożeniu, po którêm zebrane płody nie pokrywają dostatecznie zrobionego nakładu, lub mogą przezeń ucierpieć, gdy n. p. zboże się pokłada i czcze wydaje kłosy; będziemy przeto mieć na względzie *zupełne, doskonałe wygnojenie.*

Pytanie to (co jest zupełném, doskonałém wypnojeniem), na miejscu rozwiązane być musi, bo oczewiście miara wymaganego nawozu nie we wszystkich okolicznościach będzie jednakową. Dostatecznêm będzie dla nas ułożenie skali w granicach możebnych stosunków, wedle któréj w danych okolicznościach *miara potrzebnéj uprawy paszy*, a zatém *miara rozszerzenia tejże* dałaby się ustanowić.

Nie zdołamy tu obejść się bez liczb, które aczkolwiek nie zbyt wdzięcznie wydają się w rozprawie, têm pewniejsze przecież dają jéj oparcie i têm poważniejszą stanowią rękojmię.

Przypuśćmy np. że dla jednego zbioru płodów wycieńczających potrzeba na mórg 120 centr. (1) nawozu normalnego, a więc na dwa takie zbiory 240, na trzy 360 ctn. i t. d. Pod wyrazem normalny, rozumiemy zachowanie się wilgoci do suchéj massy jak 4 : 1; zachodzi teraz pytanie: ile paszy i podścieli potrzeba na powyższą ilość gnoju?

Chcąc na to odpowiedzieć, zwróćmy uwagę na zachowanie się paszy i podścieli jako czynników nawozowych, od chwili zużycia przez inwentarze, aż do chwili użycia ich w postaci nawozu.

Spożycie paszy przez zwierzęta odbiera tejże połowę suchéj wagi, jaką miała przed spasieniem, albo innemi słowy: w odchodach zwierzęcych zostaje połowa suchéj wagi spożytéj paszy.

Mięszając odchody te z podścielą, która w przecięciu różnych rodzajów inwentarzy, wynosi $^1/_4$ wagi paszy, mięszanina ta, przy najstaranniejszém nawet obejściu się z nią, utraca jeszcze $^1/_6$ suchéj wagi na gnojówisku, przez gnicie. Jeżeli więc użyto 100 fun. paszy, pod którą rozumiemy tylko siano, lub inną na wartość siana zredukowaną karm—i 25 fun. podścieli—za którą uważamy tylko słomę lub inne równoważne jéj środki podściołowe—w stanie suchym, natenczas zmniejszyła się przez assymilacyą zwierzęcą waga paszy na $^1/_2$ ctra, ta zaś pozostałość paszy, zmieszana z pościelą na $(^1/_2+^1/_4)=^3/_4$ cntra, a po strąceniu ubytku przez fermentacyą w $^1/_6$ wagi na $(^3/_4\times^5/_6)=^5/_8$ centnara suchéj massy.

A zatém 1 ctnr. paszy i $^1/_4$ ctnra. ściołki dały $^5/_8$ ctnra. gnoju suchego.

Odwracając zapytanie: ile potrzeba paszy i podścieli na ctnr. gnoju suchego? znajdziemy odpowiedź, dzieląc wszystkie członki tego porównania otrzymanym nawozem, jako wspólnym dzielnikiem, a więc:

$$\frac{1\ \text{ctnr. paszy} \times 0{,}25\ \text{ctnra ściołki}}{^5/_8} = \frac{^5/_8\ \text{suchego gnoju, czyli}}{^5/_8}$$

1.6 centnar paszy +0.4 cntr. pościeli = 1 centnarowi suchego gnoju. Na utworzenie przeto 1 centnara gnoju suchego, potrzeba 1.6 centnara paszy i 0.4 centnara podścieli.

W obliczeniach produkcyi nawozowéj, sucha waga najpewniejszą daje podstawę dla tego, że w czasie użycia nawozu w stanie zwyczajnym, stosunek normalny wilgoci do suchéj massy, od 75:25 % nie da się ściśle zachować. Że jednak nawóz tylko w stanie wilgotnym się używa, jak również przyjęta powyżéj miara ptrzebnego na 1 mórg gnoju w stanie wilgotnym jest wzięta, potrzeba przeto możebną z danéj ilości paszy ilość gnoju do stanu normalnéj wilgoci sprowadzić i wymaganą do tegoż stanu nawozu ilość paszy i podścieli wynaleść.

Nawóz w stanie wilgotnym 4 razy tyle waży co w suchym, a przeto z 1 ctnra paszy. i $^1/_4$ cnt. ściółki otrzymujemy $^5/_8\times4=2^1/_2$ ctnr. nawozu normalnego, do otrzymania 1 ctnra takiegoż gnoju potrzeba: $\frac{1}{2.5}$ = 0.4 ctnr. paszy i $\frac{0.25}{2.5}$ = 0.1 ctnr. podścieli.

Wracając do przyjętéj powyżéj dla przykładu ilości 120 ctnr. nawozu na 1 mórg zbiorów wycieńczających, narzuca się pytanie ile paszy i podścieli na to będzie potrzeba, co następujący pokaże nam rachunek:

$120\times0.4=48$ ctnr. paszy (wartości siana)
$120\times0.1=12$ ctnr. ściołki (wartości słomy).

A zatém do jednego zbioru wycieńczającego z morga jednego, potrzeba miéć lub utworzyć 48 ctnr. paszy i 12 ctnr. podścieli. Do pokrycia téj potrzeby, płody zebrane już same nieco dostarczają materyału, mianowicie: kłosowe słomę, bulwowe zaś i korzeniowe paszę, jeżeli się spasają na miejscu, albo też prawie nic, jeżeli się ich na paszę nie używa.

Dla objaśnienia rzeczy, przypuśćmy, że obok czterech mórg obsianych pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem, na piątym uprawiamy w połowie ziemniaki a w drugiéj buraki; że z każdego morga zboża zbieramy w przecięciu 35 ctnr. słomy; kartofle zaś i buraki sprzedajemy; że przeto te dwie rośliny tylko 6 ctn. suchych łętów ziemniaczanych w wartości 4 ctnr. słomy, i 6 ctnr. suchych liści buraczanych w wart. 6 ctnr. siana dla produkcyi gnoju dostarczają. Materyały dostarczone w powyższym przykładzie do produkcyi nawozu następnie dadzą się obliczyć:

---

(1) 1 ctnr wied. = 138½ fun. warsz. Nie sprowadzamy tu ani wagi ani miary z wied. na polskie, dla tego, że cyfry podane przez autora, przedstawiają raczéj ilości artmetyczne, które w zastosowaniu praktycznêm, w każdéj miejscowości danéj na inne matematyczne muszą być zamieniane. *Przyp. tłóm.*

4 mórg różnego zboża po 35 ct.	140	ctnr. słomy			
1 mórg kartofli i buraków	4	«	« i 6	ct. wartości siana z liści	
5 mórg razem	144	«	« i 6	«	«
więc w przecięciu z 1 morga	28.8	«	« 1.2	«	«
z tego musi być naprzód pokrytą potrzebna ilość podścieli, podana wyżéj na	12	«	«		
pozostanie przeto na paszę	16 8	«	« 1.2	«	«
w przeciętnéj wartości siana	8 4	« war. sia.	1.2	«	«
razem	9.6	ctnr. wartości siennéj.			
potrzeba zaś jak wyżéj, paszy na każdy mórg zbioru wycieńczającego	48	«	«	«	
wypadnie więc z zewnątrz dostarczyć	38.4	«	«	«	

chcąc rolę w jednostajnéj utrzymać płodności.

Jeżeli dodatek ten ma nastąpić z własnéj produkcyi paszy na niwach pastewnych, rozległość, którą tymże dać należy, zawisłą będzie od stopnia ich płodności, a przeto od zbioru jaki dają.

Ilość więc, czyli *cyfra zbioru* paszy jest naturalnym probierczym kamieniem *rozmiarów, jakie w uprawie paszy przyjąć należy* (1).

Aby przedmiot niniejszy w jak najpraktyczniejszém przedstawić świetle, przyjmiemy za podstawą umieszczonych poniżéj obliczeń, cyfry zbiorów w stosunkach między najniższym i najwyższym stopniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POTRZEBA ZWRÓCENIA UWAGI NA BRAKI PRZY PAKOWANIU WEŁNY.

Przy zbliżającym się czasie strzyży owiec, nie bez maléj korzyści dla wielu będzie przypomnienie sobie tych prawd i pewników, które z całą starannością i znajomością rzeczy, przy poznaniu warunków, przez kupców wełny wymaganych, zbadała i określiła w tym celu, roku zeszłego wybrana delegacya z grona naszego Towarzystwa Rolniczego.

Zwracam uwagę, iż będąc również osobiście w roku zeszłym na jarmarku, z partyą wełny do sprzedania, spostrzegłem w niejednéj partyi wełny, iż o ile starannie była urządzoną i rozsortowaną wełna w runach, o tyle mniéj baczną zwracano uwagę na odłączenie braku, czyli tak zwanego w tym handlu auszusu.

Wańtuch *braku* zawiera cokolwiek wełny z każdéj sztuki owcy, z tego też powodu *brak* najbardziéj jest rewidowanym przez kupców. Z tego jednego worka wełny kupujący bierze wyobrażenie o dobroci, cienkości, porządku i czystości całkowitéj partyi wełny.

Niedbałe przygotowanie braku, niedosyć staranne oczyszczenie, lub wreszcie zakurzony, zabrudzony, daje kupującemu słuszny powód do wniosków, że i wańtuchach mieszczących runa podobny nieporządek panuje.

Przy dwóch gatunkach wełny w jednéj partyi, pilną także należy zwrócić uwagę, iżby kawałki wełny z grubszego gatunku nie były przypadkowo mięszane z brakiem cienkiéj wełny.

Jakiekolwiek bądź, zaniedbanie wymaganych warunków dobrego przygotowania wełny w wańtuchach lub jéj braku, stawia kupującego takową w niepewności i niemożności ofiarowania ceny rzeczywistéj wartości wełny, a tém samém właścicieli owczarń, przepomniana drobnostka na pozór, na znakomite naraża straty.

Głosków. *Jan Dangel.*

---

(1) Rozumie się, że w równych zresztą warunkach, gdzie przeto ilość potrzebnego nawozu, obchodzenie się z tymże, dodatki dostarczane przez płody targowe do produkcyi nawozu, rodzaj inwentarza i t. d. w danych okolicznościach za stałe uważane być muszą.

DROBIAZGI.

Zapobieżenie aby ziemniaki mające być przechowane nie kiełkowały.

Aby ziemniaki utrzymywać w stanie mączystym i zdrowym aż do swego zbioru, trzeba je od lutego zacząwszy codziennie przerabiać czyli przeszuflować, co w wielu okolicach z zupełnym skutkiem ma miejsce. U wszystkich zrosłych ziemniaków kiełki obracają się ku światłu: światło, pewien stopień ciepła i spokój wywołują kiełkowanie. Jeśli przeto ziemniaki codziennie będą przewracane, to się żaden kiełek nie utworzy. W wielkich gospodarstwach dokonywa się to przez codzienne szuflowanie; w mniejszych zaś domowych, dostateczne są dwie skrzynie, tak, iż codziennie przesypuje się ziemniaki z pełnéj do obok stojącéj próżnéj skrzyni. Tym sposobem w stawiona jest codzień inna strona ziemniaków na wpływ światła, co przeszkadza kiełkowaniu, a ziemniaki się dobrze utrzymują.

Przechowanie mięsa.

Dr. Stenhouse w Szkocyi zaleca jako środek zabezpieczenia mięsa od zepsucia *kreozot*, który ustawia się po pod mięsem przykrytém płótnem, a wydobywające się z niego wyziewy zapobiegające zgniliznie, utrzymują mięso kilka dni dłużéj w stanie świeżym, oddalają od niego muchy, a przy gotowaniu nie pozostawiają żadnego nieprzyjemnego zapachu lub smaku.

(Tyg. Roln. Krak.)

Korrespondencya handlowa.

Odessa, dnia 28 kwietnia 1860 r.

Krótką będzie moja obecna korrespondencya, z budzącą się bowiem wiosną opuszczam nasze portowe miasto, dążę w głąb kraju—co tam zobaczę ku pożytkowi naszych ziemian donieść nie omieszkam. Teraz zwiastować wam mogę dobrą dla nas nowinę: stan pól naszych budzić zaczyna lepsze nadzieje. Oziminy powschodziły tu nader pięknie, pola runieją się zielonością i serce rolnika radują. Podorywka szła w marcu także wyśmienicie, bo dopisały wszystkie warunki, jakie téj operacyi na tutejszych gruntach sprzyjają. Ziemia jest w miarę wilgotna, przy bronowaniu więc nie zbiera się w gruzły, ale rozsypuje na proszek, co pozwala ziarnu układać się równo i wschodzić regularnie, równocześnie. Po niemieckich koloniach kraju naszego siewy już pokończono. Lepsze też mamy w téj chwili szanse na siano. Pola i łąki zazieleniały, a po przepadzistych deszczach wydają rośliny dość obfite, gęste i soczyste, co nader jest ważném, bo pozwala przeprowadzić inwentarz z suchéj paszy na świeżą zieloną.

Lecz jakkolwiek chwila obecna pomyślniejszą jest, nie należy jednak zapomnieć, że los nasz zależy od dalszego stanu pogody. Przeszłoroczna susza i szarańcza tak nas zniszczyła, iż w całym kraju nie znajdzie się żadnych zapasów siana, a inwentarze zgłodzone zimowym postem, nie wiele się odkarmią na zielonéj paszy. Widzieliśmy bydło robocze i konie należące do kolonistów, a zatém w zwykłych okolicznościach najlepiéj utrzymywane, i rzeczywiście przestraszyliśmy się tych mizernych cieni dawnego inwentarza. Nie można się temu dziwić: biedne stworzenia od połowy zimy musiały poprzestawać na homeopatycznych dozach na wpół przegniléj słomy, jakiéj wieśniakom dostarczyły strzechy ich domostw. O sianie nie można było marzyć. W kolonii Dalniki, o 15 wiorst od Odessy, sprzedawano pud siana po 55 kop. sr., a w innych odleglejszych miejscowościach po 25 rsr. za sążeń kubiczny. W końcu i po téj cenie posiadacze zapasów nie chcieli spieniężać tak kosztownego obecnie materyału. Karm zielony z wiosny podtrzyma czas niejaki inwentarze, lecz nie ocali gospodarstwa, jeżeli się sprawdzą przepowiednie gospodarzy pod względem szarańczy.

co się zakopała tak obficie w roku zeszłym w grunta całego kraju. K'ęska ta stoi jak groźne widmo przed oczyma gospodarzy tutejszych. Jeżeli nie zdołamy jéj zapobiedz przez wyniszczenie jaj, a szarańcza wylęgła spełni swe straszne dzieło—głodu nie uniknie wtedy nasza prowincya. W roku zeszłym były wsie, których plony trzykrotnie niszczyła szarańcza; włościanie stracili wszystko, a jeżeli to nieszczęście powtórzy się i w tym roku, trudno i straszno pomyśléć co będzie.

W roku zeszłym dużo w naszych korrespondencyach mówiliśmy o szarańczy. Badania nad sposobem jéj rozwijania się, tępienia i t. p. jéj dotyczących okoliczności znacznie postąpiły, ku czemu nie mało się przyczyniły próby w Dolinówce. Z nich to nabrano przekonania, iż suche powietrze, przy znacznych nawet gorącach nie sprzyja rozwijaniu się jaj szarańczy, kiedy czas przepadzisty, parny, bardzo jest sprzyjający temu owadowi. Najznaczniejsze massy szarańczy mają być zakopane w północnéj stronie od Odessy, z téj więc przyczyny dzierżawcy koloniści w roku obecnym przenoszą się na południe miasta, na grunta zbliżone ku wybrzeżom morza i Dniestru. Mało to jednakże im pomoże, bo szarańcza w całym kraju obficie się zakopała. Jednoczesność robót i energia w tępieniu, to jedyna rada, jakiéj możemy uddzielić naszym gospodarzom. ⊙

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 12 maja. W ciągu tygodnia czas się ocieplił, od 2ch dni mamy wielkie gorąca z przechodzącemi silnemi deszczami; pszenica dotychczas w naszych okolicach stała pięknie, żyta przez zimna wiele ucierpiały i obrzedły.

Targi angielskie coraz mocniéj się trzymają, a lubo w ostatnich 8miu dniach nie notowano podniesienia w szylingach; podniesienie jednak było realne przy wielkiéj chęci do kupna i znacznym obrocie interesów.

Zasiewy w Anglii są o kilka tygodni cofnięte i na silnych gruntach wiele do życzenia zostawiają. Zapasy są szczupłe, a małe dowozy odchodzą na zaspokojenie potrzeb konsumcyi krajowéj i irlandzkiéj, która wielkie massy zboża pochłania.

We Francyi targi idą w górę z powodu o jeden miesiąc opóźnionéj wegetacyi i bardzo chłodnego powietrza.

Z Ameryki donoszą, że zasiewy ozime nie odpowiadają oczekiwaniom rolników, a w wielu miejscach musiano je zorać dla zasiania ziarnem jarém.

Na naszéj giełdzie ruch był nie zwykły, a ceny o 10 do 20 guld. w ciągu tygodnia przybrały. Za najcelniejsze gatunki płacono 585, 590, a nawet w jednym wypadku do 600 guld.

Żyto utrzymywało się pomiędzy 330 a 333 guld. Po téj ostatniéj cenie sprzedano 100 łasztów na odstawę czerwiec i lipiec.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 1635, żyta 270, jęczmienia 35, owsa 160, grochu 115.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 128	do 130	500	do 520	241	245	40	9	42	—
»	— $13^{0}/_{1}$	— $13^{2}/_{3}$	512	— 572	246	250	41	10	46	14
«	— $13^{3}/_{4}$	— $13^{4}/_{5}$	540	— 585	251	253	43	20	47	13
«	— 135	— 136	590	— 600	254	256	47	26	48	22
Żyta	— «	— 125	330	— 333	—	235	28	20	28	29
Jęczmienia	— 108	— 114	279	— 312	203	215	24	8	27	3
Grochu	— «	— «	343	— 360	«	«	29	24	31	8

Toruń przebyło pszenicy łasztów 885, żyta 1389, jęczmienia 6, grochu 152, siemienia 77, wełny ordynaryjnéj 210 cent., konopi 103 cent., belek sosnowych 6610.

Sprzedano belek sosnowych 1100 po $8^{1}/_{2}$ srgr. kubik.
« okrąglaków $1300^{12}/_{13}$ po tal. 5 26 srgr.
$^{13}/_{13}$ po tal. 4 15 srgr.
Plansonów dębowych 1078 20 stóp kubicznych po 9 sgr. kubik.
Kursa zamian: Londyn 6, 17. Hamburg 150. Amsterdam $140^{5}/_{8}$.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5119, pszenicy 2644, jęczmienia 2262, owsa 4243, grochu 581, gryki 109, kaszy jęczmiennéj 765, mąki żytniéj 1108, mąki pszennéj 591, kartofli 1047, siana fur 1129, słomy fur 453.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 13 do 19 Maja 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	6	$4^{1}/_{2}$	3	68
Pszenicy ditto	10	$44^{1}/_{2}$	6	37
Grochu polnego	6	$39^{1}/_{2}$	3	90
» cukrowego	8	$11^{1}/_{2}$	4	95
« fasoli . .	8	$36^{1}/_{2}$	5	14
Gryki	5	29	3	47
Jęczmienia . . .	5	17	3	38
Owsa	4	$18^{1}/_{2}$	2	55
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	—		
Mąki ordynar.	1	28		
żytniéj pytlow.	—	—		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	75		
Kaszy jaglanéj	—			
czetwiert	10	45		
« grycz. zw.	8	12		
« drobnéj	15	25		
« jęcz. perł.	14	$51^{1}/_{2}$		

od	rsr.	kop.	korzec	
Kaszy jęcz. ord.	7	$13^{1}/_{2}$		
Słomy pud . . .	—	36		
Siana pud . . .	—	45		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	9	80		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	$96^{1}/_{2}$	1	20
Okowity wiadro bez podatku .	1	96		
Garniec . . .	—	64		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 536, z opasów w Królestwie sztuk 69, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 361, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 21, w ogole sztuk 987; wieprzy 650, cieląt 879, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 747, wieprzy 580, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 31; z bydła stepowego wyprowadzono do miasteczka Powązek sztuk 5, do Mokotowa 2, do m. Nowegodworu 8; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie do Mark 1, do Aleksandrowa 4, do Mokotowa 2, do Czerniakowa 1, do Wilanowa 1, do Nowegomiasta 9; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 106, na chów do Warszawy i Pragi 19; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 23, pozostało remanentem 20.

W majątku Rożniszew, nad rzeką Pilicą, w guberni i okręgu Radomskim położonym, jest, jak to corocznie, do wyprzedaży w miarę corocznego przychowku nadkompletny inwentarz:

W Owcach: Wysoko poprawnych, z nabitą wełną:
MACIOR młodych więcéj sztuk 200;
SKOPÓW 3-letnich więcéj sztuk 200;
BARANY w cenie 10 i 15 Rsr. sztuka.

W Bydle: Krzyżowanéj rasy tyrolskiéj, szwajcarskiéj i holenderskiéj.
BUCHAI od już kilku w tym roku sprzedanych, jeszcze sztuk 2;
KRÓW takiejże rasy sztuk 10;
WOŁÓW swego chowu, wyranżerowanych roslych, opasowych sztuk 5;
KONI wyranżerowanych, swego chowu sztuk 2;
TRZODY chlewnéj holenderskiéj sztuk kilka.

J. W.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować—W Warszawie dnia 8 (20) Maja 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.